

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem do przesyłki pocztowej. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Straasburgu, Stuttgardszie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardszie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioguldenowego 15 fen., Reklamy 30 fen., towarzyszenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 15 kwietnia.

(Niepokojąca wiadomość o rychłym zajęciu Bałkanów przez wojska tureckie. — Austrija i Rumunia w kwestyi dunajskiej. — Zbrojenie się Francji. — Zapowiedź nowych zmian w rządzie rosyjskim.)

Wysoka Porta postanowiła obsadzić wojskiem przemyki Bałkanów. Oto najnowsza wiadomość, poruszająca w tej chwili świat polityczny, który w postanowieniu tym Turcyi dopatruje się nowych zawikłań na półwyspie bałkańskim i nawet nowych zatargów międzynarodowych. Notując tę niespodziewaną, a opartą na źródłach wiarygodnych wiadomość, wypada nam nasamprzód przypomnieć, że traktat berliński przyznał Turcyi prawo zajęcia gór bałkańskich, oddzielających wschodnią Rumelię od księstwa bułgarskiego. Głównym celem kongresu berlińskiego było zniesienie traktatu w San Stefano i jego dzieła, Bułgarii od Dunaju do morza Egejskiego. Na drugim posiedzeniu kongresu berlińskiego, dnia 17 czerwca 1878 lord Salisbury wystąpił z projektem przecięcia Bułgarii san-stefanickiej na dwie połowy i dania w ten sposób Turcyi „granicz strategicznej“, który to wyraz nieustannie potem powtarza się w protokołach kongresu. Wykazując niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony wielkiej Bułgarii, pełnomocnik angielski na kongresie tak motywował wówczas swe żądanie: „Najbardziej uderzającym wrażeniem, jakie sprawiają artykuły traktatu San Stefano, jest zamiar sprawowania Turcyi na poziom zupełnej zależności. Turcyja, moim zdaniem, powinna posiadać względnie niezależność, któraby pozwoliła jej skutecznie bronić interesów strategicznych, politycznych i handlowych. Jeżeli Bułgaria, zamiast rozciągać się aż do morza Egejskiego i jeziora Ochrydy, będzie odgraniczona na południe linią Bałkanów, a druga część prowincyi pozostanie pod władzą sultana, naówczas niebezpieczeństwo zostanie zmniejszone, a może i całkiem zażegnane. Porta otrzyma granicę strategiczną, którą będzie mogła bronić od wszelkiego najazdu zewnętrznego. Ta korzyść strategiczna może być osiągnięta bez uszczerbku dla interesów ludności w tej okolicy.“ Jeszcze gorącej w tej sprawie granicznej przemawiał hr. Andrassy w imieniu najwięcej interesowanej Austrii: „Co do wewnętrznych urzędów Austrii, Austro-Węgry nie mają nic do powiedzenia. Ale wytknięcie granic szczególnie interesuje monarchię, która choć pragnie pomyślnego rozwiązania trudności, nie może żadną miarą patrzeć obojętnie na kwestyę granic, jakie pociągnął traktat San Stefano.“ Po takich oświadczeniach radzono przez pięć dni poufnie i rzecz skończyła się na tym, że na posiedzeniu urzędowym z 22 czerwca kongres przyjął propozycyę Anglii. Na tym posiedzeniu oświadczyła się Austrija przez usta hr. Andrasesa za wnioskami Anglii; przeciw obwarowaniu granicy, t. j. przemyków bałkańskich, odezwał się jeden tylko hr. Szawalow, w końcu jednak zgodził się i zaproponował redakcyę następującą uchwalił: „Sultan mieć będzie prawo obmyślenia obrony granic lądowych i morskich prowincyi, tudzież prawo trzymania tam wojsk i wznoszenia warowni.“ Kongres przyjął jednomyślnie wnioski angielskie co do obrania Bałkanów za granicę, co zaś do ich obwarowania, wpisano do protokołu dosłownie powyższą propozycyę hr. Szawalowa. Za stanowiska więc traktatowego prawo Porty nie może być żadną miarą podawane w wątpliwość. Przeciw Portce nie mogą wystąpić z tych samych powodów ani Austrija, Niemcy i mocarstwa zachodnie, ani nawet Rosya. Oprócz się jednak mogą Turcyi Bułgarowie i lekceważy traktaty, jeżeli mieć będą kogoś poza plecami swymi. W takim razie pożar wojenny przeczuliby się z Krzywoszy i Hercegowiny do stóp gór bałkańskich. My jednak nie przypuszczamy, iżby Bułgarowie tak samo jak „bracia słowiańscy w Hercegowinie“ posli na lep rosyjskich obietnic, a rząd rosyjski dziś, kiedy nominacya Giersa ma być wyrazem pokojowej jego polityki, chciał na swój sposób komentować postanowienia traktatu berlińskiego.

Za mniej groźną dla pokoju europejskiego uważamy kwestyę dunajską, jakkolwiek szumniejsi rumuńscy chcą z niej zrobić casus belli, gdyby Austrija odważyła się przeciw prowadzić swoje projekta. Rumuński dziennik *Romanul* nowy znów zamieszcza artykuł w kwestyi dunajskiej i pisze, że rząd rumuński stoi dotąd na stanowisku, jakie określiła mowa od tronu. Rumunia nie pozwoli się zastraszyć żadnymi groźbami, zmusić może ją jedynie gwałt, ze strachu jednak nie popęlił nigdy na sobie samobójstwa. — Tak stanowcze wystąpienie pórządowego organu rumuńskiego przypada właśnie w chwili, w której nowy zamianowany posłem austriackim bar. Mayer wyjeżdża na swe stanowisko do Bukaresztu. Te groźby rumuńskie nie zastraszają Austrii i Europy, ponieważ zbyt często były powtarzane, i dziś prawdopodobnie nie zechcą politycy rumuńscy zastraszać targu i zmuszać Austrii do użycia środków gwałtownych.

W trwałość pokoju nie wierzą jednak mocarstwa europejskie, i jak z różnych dziś donoszą stron korespondencji gazet, z niezwykłym pospiechem dokonują rozpoczętych zbrojeń wojennych. Paryscy korespondenci dzienników berlińskich zwracają uwagę na gorączkową czynność w francuskim ministerstwie wojny. Minister nakazał pospieszyć roboty fortyfikacyjnych na całej linii, od strony lądu i morza; tak samo z wielką energią przeprowadzane bywają dawniejsze rozporządzenia, odnoszące się do uzbrojenia całego narodu. Z polecenia ministra wojny wizytuje pułkownik Riu wyższe i niższe zakłady naukowe i wydaje przepisy, według których młodzież szkolna ma być uzbrojona w razie wojny. O takim samym ruchu zbrojnym slychać i w Niemczech; z nastaniem wiosny rozpoczęto tu na

gwałt roboty około dokończenia fortyfikacyi na wschodniej i zachodniej granicy.

Prasa berlińska, która nominacyę p. Giersa na ministra spraw zagranicznych z wielkim powitaniem dowolnieniem, widząc w niej niechybną rękoięmię pokoju, spuściła dziś bardzo z tego radosnego tonu i przychodzi do przekonania, że dopóki hr. Ignatiew będzie ministrem, dopóty Niemcy nie będą ufali pokojowym zaręczeniu rządu rosyjskiego. Prasa niemiecka zapowiada tedy hr. Ignatiewowi rychły upadek i wysyła go jako ambasadora rosyjskiego do Paryża w miejsce księcia Orłowa, któremu przezucała ambasadę londyńską w miejsce hrabiego Kobanowa, któremu znów oddaje tękę ministra spraw wewnętrznych. — Według dalszych doniesień dzienników berlińskich ma otrzymać także dymisyj minister wojny Wannowski; oberpolicmajstrzem w Petersburgu ma zostać adiutant cara, hr. Szawalow, a dotychczasowy oberpolicmajster Kozłow ma zostać w miejsce tajnego radcy Plęwego dyrektorem policyi państwa. Wszystkie te nominacye od dui kilku zapowiadane nie sprawdzają się; tylko, jak donosi dziś *Prawoświatło. Wiestnik*, zamianowany został sekretarzem stanu baron Jomini, były rezydent ministerjalny w Cetyniu.

\* W poniedziałek o godzinie 11 przed południem odbyła się w Inowrocławiu w hotelu B. Asta wybory prezesa dyrekcji Towarzystwa ziemięskiego w okręgu bydgoskim, oraz deputowanego tego Towarzystwa. Kandydatem na prezesa dyrekcji jest pan Alfons Moszczeński z Rzeczycy, a kandydatem na deputowanego pan Amrogowicz z Rzeszyna, na których głosować należy. Nie wątpimy, że wszyscy do głosowania uprawnieni albo osobiście się stawią, lub wotum wypełnione prześlą na ręce pana Alfonsa Moszczeńskiego w hotelu p. Weissa w Inowrocławiu.

## Uznanie.

Wychodząca we Wrocławiu katolicka *Schl. Volks-Ztg.* zamieszcza w wczorajszym numerze artykuł pod tytułem: „Prawa Polaków w W. Ks. Poznańskim“, w którym za *Poln. Corresp.* wydawaną tutaj w Poznaniu, przytacza w dosłownym brzmieniu szereg przysługujących nam praw i przywilejów, zagwarantowanych Polakom przy poszczególnych rozbiorach i w późniejszych czasach.

Cytaty te skłoniły redakcyę do poprzeczenia ich następującymi uwagami, które jakże odmiennie brzmią od tych nienawistnych, ślepa zaciętością podsytkowanych inwektyw, którei Polaków obrzucają tutejsze pisma niemieckie, mianowicie zaś *Pos. Ztg.*

*Schl. Volks-Ztg.* pisze: „Ustawa i prawo nie zawsze niestety przystawają u nas do siebie, mianowicie od czasu nieszczyśliwego kulturkampfu. Atoli sprawiedliwość jest podstawą królestw: *justitia fundamentum regnorum*. Ustawy ludu każdego muszą być w zgodzie z prawem i sprawiedliwością, a jeśli się to nie dzieje, to przyszłość tego kraju jest zakwestyonowana. Przemijając i przejściowe może się zdarzyć, że gwałt zapanuje nad prawem — stale nigdy. Za krzywdą idą w końcu bez miłosierdzia jej konsekwencye, a jeżeli kraj który trwa w krzywdzie innych, to go w końcu niechybnie czeka taka sama zguba, jak jednostkę, która drugą krzywdzi.

„Jak przeto katolicy w Prusiech w ogóle otrzymać muszą napowrót te prawa, które im przy okupacyach i przy zajęciu poszczególnych dzielnic zagwarantowano, zaprzysiężono i do konstytucyi wcielono — tak też i Polacy prawa swoje odzyskać muszą.

„Prawa Polaków negowano często a i w naszych (katolickich) kołach częstokroć bardzo mało o nich wemy. Aby przeto rozszerzyć ich znajomość, powtarzamy je tutaj za doskonałym tygodnikiem *Poln. Corresp.*, wydawanym od niedawna w Poznaniu — tak, jak te prawa zestawione zostały w memorandum, posłanem do król. ministerstwa stanu na mocy uchwały wieceja polskokatolickiego z dnia 4 kwietnia r. 1881...“

Przytoczywszy w całej osnowie prawa nasze według owego memorandum, tak kończy *Schl. Volks-Ztg.* od siebie, posługując się znowu mniej więcej dosłownie końcowym ustępem rzeczowego podania:

„Przeciw tym tak niezaprzeczonemu i pozytywnym prawom Polaków, popartym przez chrześcijańską moralność i obyczaj, — przeciw tym prawom Polaków, dozwalającym im myśleć, mówić i żyć po polsku, postawiono w granicach państwa pruskiego od dość dawnego czasu różne ustawy i rozporządzenia — jakas species prawodawstwa z liberalnej kuźni, działającą zgnębienie w innym jeszcze kierunku. W ten sposób ukute ustawy, zamiast przynosić narodowości polskiej obronę i zachowanie, poręczone jej prawem międzynarodowemu — zdają się w najostrejszym przeciwieństwie zdołnemi do wytopienia Polaków. Gdyby obecny konserwatywny rząd miał nadal utrzymać liberalne ustawy i rozporządzenia, sprzeciwiające się wprost prawom Polaków, — to niezawodnie nie przysłużyłyby się w niczem państwu pruskiemu.“

Jest to zasługa *Poln. Corresp.*, że umie trafić do przekonania katolików niemieckich, łamać uprzedzenia tam, gdzie jeszcze uprzedzenia istnieją, a utwierdzać i uzasadniać przychylnie dla Polski i Polaków. Trzy-

manie się zasad katolickich jest niezbędnym warunkiem utrzymania tej przychylności i życzliwości dla sprawy naszej, której oby *Poln. Corresp.* jak najwięcej zjednać umiała zwolenników.

## Na polu faktów.

Z dziedziny deliramentów historyzoficznych, któremi *Posn. Ztg.* przez trzy numery w sposób bardzo płytki i szermiła swych czytelników, kraszając rzecz swoją czarownicami, zbydłoczeniem chłopia polskiego i polską propagandą, przechodził teraz pismo to po tygodniowej pauzie na pole faktów — wkracza w teraźniejszość.

Spodziewaćby się można, że tutaj czelność w przekraczaniu faktów i stosunków, na które wszyscy patrzymy, zblednie lub się zachwieje; ale gdzie tam, system rozpoczety z góry i pozwalający nikczemnemu potwarzy nazwać stan Polski z czasów rozbioru, stanem ogólnego zgałgania — system ten przeważnie panuje i w tej części wywodów, — których przedmiotem są czasy obecne.

Polacy, powiada *Posn. Ztg.*, skarżą się na ucisk, na wyjątkowe położenie itd. Co za czelność! Czyż jeszcze przed kilku dniami nie mieli wiece na sali bazarowej, na którym z najzupełniejszą swobodą mogli wyznurzać żale swoje na wszystko, co ich boli...? *Posn. Ztg.* zdaje się zdradzać system rządu, pozwalający nam się skarżyć i petycyonować, a robiący bez miłosierdzia swoje i pozwalający nas powoli jednego prawa i swobody po drugiego.

Zdaniem *Posn. Ztg.* jesteśmy tak szczęśliwi, jak człowiek wyrzucony podczas trzaskającego mrozu na dwór bez odzieży — ale mający wolność wołać, że mu zimno! Co za szczęście!

*Posn. Ztg.* nie uznaje innych skarg naszych, prócz tej jednej, że nie mamy ordynacyi powiatowej, że nie mamy samorządu. W tym — powiada *Posn. Ztg.* — jesteśmy upośledzeni — ale kto temu winien, jeżeli nie sami Polacy? którzy tak są skłonnymi do teoryzmu, do uciskania i przesładowania drugich, że nie podobna im dać w rękę samorządu, boby zgnębili tam, gdzie są w większości, wszystkich Niemców, — na dno są Polacy do samorządu niezdolni. Zapewne katolicy nad Renem i w Westfalii są również terrorystami i niezdolnymi do samorządu, któremu doróśli jedynie „ein gesinnungs tüchtiger Protestant.“

Tak tedy „die deutsche Courtoisie“, niemiecka grzeźność, jak pisze *Posn. Ztg.*, przyznająca Polakom więcej wpływu, aniżeli do niego mają prawo, może sobie jeszcze do Polaków rościć pretensyę za to, że z ich winy Niemcy, zamieszkali w W. Ks. Poznańskim, nie mają samorządu.

Biedni ci Niemcy! Załujemy, że nie możemy im dać innej rady nad tę, aby opuścili niewdzięczną krainę, w której ich Polacy terroryzują, polonizują i aby szukali szczęścia tam, gdzie Polacy życia im zatrwać nie będą. My już się bez nich obyć potrafimy, a „oni niepowstrzymani w rozwoju, postępie i dobrobycie przez Polaków“, czuć się będą daleko szczęśliwsiymi.

*Posener Ztg.* przytacza nam jako wielki graweman na Polaków ten fakt, że w urzędzeniu tak zw. kolonii wakacyjnych dla dzieci szkolnych, Polacy, z wyjątkiem jednego, udziału nie wzięli a i że ten jedyny Polak zastrzegł się co do przeznaczenia datku swego. Dziwna pretensya! Niemcy i żydzi zagarnęli całą administracyę miejską pod swoje wyłączne dominium, nadali szkole charakter germanizatorski i symultanny, wyparli nas ze wszystkich urzędów, a tych kilku Polaków, co jeszcze urzędują, otoczyli nieznosnemi przykrościami, wybudowali za nasze pieniądze teatr miejski, w którym po polsku grywać nie wolno, katolickie sieroty oddają w protestancką opiekę, panowanie języka niemieckiego rozciągają na wszystkie objawy życia publicznego — i potem chcą, aby Polacy łączyli się z nimi w zakładaniu kolonii wakacyjnych? *Posener Ztg.* pisze, że to będzie dobrodziejstwo dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci polskich — będzie to dobrodziejstwo germanizowania dzieci polskich nawet po za szkoła.

Jeżeli ktoś wywołuje i niejako sam chcą wyjątkowych stosunków, to Polacy, którzy chcą Wielkopolskę oderwać od Prus, którzy w roku 1870 i 71 sympatyzowali z Francuzami, a miotali kamienie na niemieckie falezki, urzędzane z powodu zwycięstwa nad Francją!

*Posener Ztg.* żąda od nas sympatyi — może dla siebie, lecz zapomina o tym, że kto chce obcej sympatyi, ten na nią wprzód zasłużyć powinien, a uciskiem i gnębieniem nikt sobie na wdzięczność nie zasłuży.

*Posener Ztg.* jest tak bezczelna, iż śmie twierdzić, iż u nas dopiero od tercyj język niemiecki jest językiem wykładowym. O obłudno! na którą nie ma wyrazu!

Gimnazyści polscy, pisze *Pos. Ztg.*, nie mogą mieć ochoty do nauki, bo czytają codziennie w gazetach, jak nauczyciele, którzy ich uczą, przedstawiani bywają nieustannie jako wyskok wszelkiej niegodziwości. Jest to poprostu znowu kłamstwo, gdyż nie tylko o nauczycielach gimnazyalnych, ale i o niższych w ten sposób pisma polskie się wyrażają i jako „Ausbund aller Schlechtigkeit“ ich nie przedstawiają. Jeżeli się zaś zdarzają takie przypadki, że nauczyciel na lekcyjach religii uczy dzieci kłamać, toż luminarzem takiego pedagoga nazywać nie możemy.

*Pos. Ztg.* skarży się, że dzieci niemieckie opóźniają się w naukach i muszą wyczekiwać, aż dzieci polskie

za nimi podążą. I my to pisaliśmy, podając jako jedyną radę: separacya. Niemcy swoim dworem i Polacy swoim dworem, — ci z polskim, owi z niemieckim językiem wykładowym, to najlepsza zasada.

Taki jest ostatni artykuł *Pos. Ztg.*, nie różniący się w niczem od poprzednich, a tchnący tą samą względem nas nienawiścią. Niemcy są ofiarami Polaków; Polacy sami winni, jeśli im się źle dzieje, bo mogłoby im się daleko lepiej powodzić, gdyby, ugiawszy hardego karku, pozwolili się zgermanizować. To jest alfa i omega mądrości liberalnego organu.

Czyżby i większość tutejszych Niemców miała dzielić tę przewrotność? Czy pomiędzy uczciwymi Niemcami tutejszymi nikt się nie wyprze solidarności z paszkwilantami *Pos. Ztg.*?

## Dwie kurendy

ks. Arcyb. Metrop. rit. gr.

## Józefa Sembratowicza.

Główne usiłowania apostołów prawosławia pomiędzy Unitami polskimi skierowane były przedewszystkiem przeciwko obrędom przy mszy św. Usiłowali oni zastósować je do zwyczajów rosyjskich schizmatyckich, a znieść wszystko, co pod wpływem Synodu Zamoskiego wprowadzonym zostało. I w Galicyi, jak wiadomo, bardzo wielu duchownych zarażonych jest duchem apostazy i zaprowadza dowolnie zmiany w obrządkach kościoła unickiego. Chcieliby oni mszą świętą coraz więcej zbliżyć do liturgii prawosławnej, i tak np. nie przenoszą za przykładem schizmatyków mszału, lecz pozostawiają go na tym samym miejscu przez całą mszą św., nie używają dzwonnków, wzbraniają w czasie mszy św. i przy komunii wiernym klękania, nakazując im bić pokonyi itp.

Zaraza musi się bardzo szerzyć, kiedy ks. Metropolita Sembratowicz widział się zniewolonym, jak to już nasz korespondent lwowski donosił, wydać dwie kurendy, z których pierwsza zwińcona jest przeciw zmianom w cerkiewnych obrządkach, druga zaś zawiera przepisy o ubiorze duchownych.

Pierwsza kurenda opiewa:

„Powołując się na list Arcypasterski ś. p. Grzegorza barona Jachimowicza, Arcybiskupa i Metropolity, z dnia 10 stycznia 1862 r. l. 9, ponawiamy wyrażony w tymże liście jak najsurowszy zakaz wszelkich zmian obrzędowych, jakie jeszcze gdzieś się wydzarżają; aby takowych zaniechać i niedopuszczać się ich, a to pod surowością cenzur a nawet utraty parochii. Dla tego żądamy, aby najszanowniejsze archidiecezjalne duchowieństwo jak najdokładniej trzymało się praktyki, jaka się zachowuje w cerkwi Archikatedralnej i wedle której stosownie do przepisów ksiąg cerkiewnych wydrukowany jest: „Typikon siewcz ustaw cerkowno-pienia i osobennoho prawokoczerzenja w Przemysłu 1853, którego pojawiło się także drugie wydanie.

W szczególności zaś polecamy pod nieublaganą surowością i odpowiedzialnością:

1. Aby mszał w swoim czasie przenosić z jednej strony ołtarza na drugą.
2. Aby nie *mirstnować*.
3. Aby ręcznym dzwoniem dzwonić: a) na serafinską pieśń „Święty“, b) przed słowami konsekracyi darów: *Przymińcie*, c) po tych słowach na słowa *Amiń*, d) po słowach *Twoja ot Twoich*, f) po słowach *Womnim Swiatajata Swiatym*, g) przed słowami *So strachim Bozim*, h) po słowach *Spasi Boze*, i) po słowach *Wschda nyni i prisno*.
4. Aby wierni klękali podczas konsekracyi darów i komunii.
5. Aby wierni do komunikowania się klękali i aby komunikować klęczących z wyjątkiem koniecznej potrzeby.

Zachowując tak praktykę obrzędową archidiecezyi naszej, przyczynią się najszanowniejsi duszpasterze do czci, powagi i pomyślności naszego obrzędu, jeśli będą jak najgorliwiej słowo Boże opowiadali w cerkwi i szkole, dzieciom naukę katechizmową jak najstaranniej wykładali, nabożeństwa cerkiewne poważnie, nabożnie i z bojaźnią Bożą odprawiali, posługami cerkiewnymi wiernym z całą gotowością służyli, duszpasterstwo z ojcowską miłością wypełniać i ze swymi parafianami jako z owieczkami duchownymi po ojcowsku się obchodzić, stosownie do słów św. Najwyższego Apostoła Piotra: *Pasie jeze w was stado Boze, posisecajuszcze nie muźdeju, no woleju i po Bozi, nize neprawednymi przybityki (dochodami) no userdno, ni jako obladajuszcze przictu (parochjanam) no obrazy (wzorciamy) bywajte stadu (1. Piotr 5. 2-3).*

(Pascie trzode Bożą, która jest między wami, doglądając nie powolnie, ale dobrowolnie wedle Boga, ani dla sprzownego zysku ale z dobrej woli, ani jako panujący nad księżą (parafianami), ale wzorni będąc trzody.)

Najszanowniejsze urzędy dekanalne rozeszły tę kurendę bez zwłoki do podległych szanownych urzędów parafialnych, które mają sumiennie według niej postępować. Także poleca się tę kurendę na najbliższym zgromadzeniu dekanalnym odczytać i omówić. Nakoniec zobowiązujemy najszanowniejszych OO. Przełożonych dekanatów pod osobistą surową odpowiedzialnością, by zachowanie tej kurendy mieli na oku i o spozstrzeżonych wykroczeniach przeciw niej sumiennie i natychmiast donosili do metropolitalnego ordynaryatu.“



turkampi, że część protestantów może tylko u katolików szukać ratunku dla swego kościoła!

Na zakończenie uwag o wspomnianej broszurze dodajemy tu, że p. Warmunt w celu pokonania Kościoła katolickiego nie wahał się i dziś jeszcze uciec do środków gwałtownych, gdyż to jest „posłannictwem Prus i protestanckiego cesarstwa,” ale z drugiej strony wie on dobrze, że te środki na nic się nie zdadzą. Ze Kościół katolicki pod naciskiem prawodawstwa majowego nie upadł w Prusach, przypisuje to autor potęgę Rzymu, a nie chce wiedzieć, że Kościół czerpie swą siłę i potęgę od Tego, który powiedział: „i bramy piekielne nie zwyciężą go!”

Wiedeń, 13 kwietnia.

(Narady ministeryalne. — Zobopólna nieufność. — Centraliści i bar. Walterskirchen. — Nowy projekt obchodu rocznicy oswo-bodzenia Wiednia.)

Wczoraj i przedwczoraj odbyły się tutaj narady ministrów wspólnych, dotyczące propozycji, które będą wniesione w delegacjach. Rząd wspólny podobno domagać się będzie 20 milionów florenów. Minister wojny oczywiście nominacji p. Giersa ministrem spraw zagranicznych nie uważa za rękomią trwałego pokoju i postępuje sobie według wybornej zasady: „si vis pacem, para bellum.” Wszakże i rząd berliński, pomimo ciągłej wymiany przyjacielskich zapewnień, wykończy na gwałt i tak już strasznie potężną sieć fortyfikacji. I tutaj liczą się z ewentualnością, że dnia pewnego w miejsce p. Giersa mógłby wstąpić generał Ignatiew. Dnia następnego pewnieby hrabia Andrassy objął znowu kierownictwo spraw zagranicznych monarchii austriacko-węgierskiej, a potem główną osobą byłby minister — wojny. Na teraz hrabia Kalnoky wobec delegacji będzie miał stanowisko łatwe, bo optymistycznie jego przewidywania spełniły się. Ani Serbia, ani Czarnogóra nie dały się wciągnąć do ruchu hercegowińskiego, a w Rosji sfery urzędowe, którym ufał hrabia Kalnoky, przemogły sfery nieurzędowe, w których imieniu przemawiał generał Skobielew.

Centralistyczne dzienniki rozbiegają dziś mowę, którą były poseł, baron Walterskirchen, wygłosił temi dniami przed wyborcami swymi styryjskimi. Nowych rzeczy szanowny eksposł nie powiedział. Powtórzył jednak zdanie, że dla lewicy jest nieszczęśliwie, że wśród niej przywódcą Niemcy czeszy. Wprawdzie *Deutsche Ztg.* słusznie zaznacza, że w Czechach mieszka 2 miliony Niemców, a zatem więcej aniżeli w Styrii i Karyntyi razem. To też nikt posłów niemiecko-czeskich nie myśli wykluczać z reprezentacji niemieckiej. Ale to pewna, że ci posłowie, mianowicie Herbst, na wszystkie sprawy państwowe zapatrują się ze stanowiska czysto niemiecko-czeskiego, a zatem nie zapatrują się na nie ani obiektywnie, ani nawet tak, jak posłowie z czysto niemieckich prowincji, którzy wiedzą doskonale, że bajka o przewadze żywiołu czeskiego, o ile chodzi o państwo, jest tylko bajką, i że co najwięcej mogłaby się wyrobić przewaga Czechów w Czechach, a zatem ściśle ograniczona miejscowo. Baron Walterskirchen już niejednokrotnie uskarżał się na supremacyę posłów niemiecko-czeskich w obozie centralistycznym. Z tego powodu rozwodzili też żale inni, ale ostatecznie p. Herbst pozostaje naczelnikiem lewicy — aż ją do szczytu zrujnuje.

N. Fr. Presse zaleca, aby nie obchodzić uroczystości odsieczy Wiednia, lecz uwiecznić tylko pomnikiem meztwo obrońców — czyli innymi słowy główny organ opozycji pragnie, aby koniecznie pamięć zasług Sobieskiego została jeszcze więcej zatarta w umysłach Wiedeńczyków, aniżeli udało się dotąd zatrzeć ją fałszerzom dziejów.

## NIEMCY.

\* Berlin, 14 kwietnia. Sprawy kościelne. Konsekracja Biskupa osnabrzyckiego Höttinga odbędzie się, jak donoszą do *Germanii*, 3 maja. Konsekracyi

dam, naród, podobnie jak monarcha, nie ma prawa do tej, lub innej prowincji się odzywać: „Tyś moja, biorę cię jako własność swoją.” Dla nas kraj zależy od jego mieszkańców, od ich woli i postanowienia. Zaden naród nie znajduje korzyści w samowolnej aneksyi i zatrzymaniu jakiej prowincyi wbrew jej woli. Zyczenie ludów jest ostatecznie jedynym kryterium uprawnionem i sprawiedliwem, do którego zawsze wrócić trzeba.

Wymowne to słowa, skierowane ku obecnym panom Alzacy, obrzmiem muszą echem i w innych sercach, dłuższem od Alzackich brzemieniem niedoli i niewoli przywołanych. A mimo niektórych fałszywych w toku dźwięków, niewątpliwie odczyt Renana jest jednym z ważniejszych i poważniejszych planów ostatnich tygodni, oznaczających się niezwykłą na drogach ducha i niwami myślą jałowością.

Dawna to neurozdajność zapanowała z początkiem bieżącego roku nad piśmiennictwem całego świata. Noworoczne nawet ogłoszenia i reklamy same tylko lichy zwiaśtowały nowości. A Francya, stawająca zwykle z gwiazłkowem żniwem obfitych snopów, tym razem zaledwie kilku uronionych dostarczyła nam kłosów. Zbierzmy ich parę dla czytelników naszych i to z dziedziny skromniejszych wydawnictw, których nie poprzędziliśmy szumne zapowiedzie dziennikarskie, ale za którymi pozostanie ślad promienny w duszach.

Jedna z owych książeczek przedstawia nam postać kapłana, który za dni przeszłości odnowił tradycję s. Wincentego, św. Franciszka Salezego i innych wielkich sług Bożych. Jest nim Dom Bosco, założyciel Salezjanów. Życie jego, świeżo wydane w Nizy przez p. d'Épinay, wtajemnicza nas w cuda miłosiernej czynności wypełniającej dni tego prawdziwego ojca ubogich i opuszczonych sierot. Dom Bosco urodził się w północnych Włoszech, do lat piętnastu pasaż ojcowski trzody, wyraźnym atoli powołaniem wiedziony, zwalczył wszystkie trudności, i w r. 1841 został wyświęcony na kapłana, mając lat dwadzieścia pięć. Wszelako nawet najgorliwsze wykonywanie ścisłych obowiązków swego zawodu nie wystarczało tej duszy gorącej. Ból szczyry, ojcowski, rozrywał mu duszę, ilekroć spotykał na ulicy dziecię z rzuconą tam na pastwę złych przykłądów i okazy sierotę wydaną na łup nędzy i głodu. Przylulić przysparzała owe ofiary, wydrzeć ich dasze czechającym wpływem złego, oto była ciągła myśl, nieustanne pragnienie młodego kapłana. Ale jak tu podobać zadaniu? Stara matka jego posiadała jeszcze kawałek gruntu, zaprasza ją do siebie, dziedzictwo ojcowskie sprzedaje,

dokona Biskup hildesheimski Jacobi, asystować zaś mu będą: Biskupi-Suffragani Baudri z Kolonii i Freusberg z Paderbornu. Ma także przybyć Biskup fuldajski ks. Kopp. — Koadjutorem Biskupa chemlińskiego ma zostać ks. Wanjura, radca rejencyjny i szkolny w Gdańsku. Ks. Wanjura wyjechał w pierwsze święto wielkanocne do Rzymu.

— Zmiana taryfy celnej. Wczoraj przedłożono niemieckiej Radzie związkowej projekt zmiany taryfy celnej. Z zmiany tej skorzystają głównie właściciele młynów i to o tyle, że nie będą płacić cla wchodowego od zła, jeśli udowodnią, że odstawił za granicę odpowiednią ilość przerobioną na mąkę. — Clo importowe na świecę ma być z 15 marek podwyższone na 18 marek, na miód z 3 marek na 20 marek, stearynę z 8 marek na 10 marek.

— W dycyceji trewirskiej osieroconych jest obecnie 212 parafii.

— Minister skarbu Bitter otrzymał od sultana wielki krzyż orderu Osmanje.

## ROSYA.

\* Z Petersburga otrzymała *Germania* wiadomość, iż w tamtejszych sferach dworskich wielce się zajmują przyjęciem, jakiego Wks. Włodzimierz doznał w Rzymie u Ojca św. Mówią nadto, iż Wksiężę przy tej sposobności przedłożył Ojcu św. swoje i swego brata zapatrywania na ugodę kościelno-polityczną. Jako dowód prawdziwości tych zdań cytują list, jaki Wksiężę miał napisać do cara, a któregoś ma być, iż Rosya uznaje, że w sprawach czysto kościelnych należy jej być jak najuległą. Z powodu bujnego wzrostu destrukcyjnych i anarchicznych żywiołów w państwie, do czego wszystkie wyznania i religie dostarczają kontyngentu, rząd rosyjski koniecznością zagniony, musi ustawnie i bezwzględnie mieć na oku interes państwa. Dla tego mógłby Ojciec św. tylko pochwalić, gdyby rząd rosyjski zgodził się na to, aby pewne polityczno-państwowe środki dla Królestwa Polskiego w przyszłości w przyjazny i pokojowy sposób uregulowane zostały. Wksiężę miał nadto Ojcu św. dać zapewnienie o najobszerniejszem pobłażaniu rządowi rosyjskiemu oraz miał złożyć serdeczne życzenia, aby i z Niemcami ugodą jak najrychlej stanęła. — Takie rzeczy opowiadają sobie w sferach dworskich nad Nową. Jaka była treść listu Wksiężę do cara, naturalnie tego sprawdzić nie można. Ale Wksiężę zostawał niezawodnie jeżeli już nie z innego powodu, to z powodu swiat wielkanocny w ciągłej korespondencyi tak telegraficznej jak listowej z carem — to też mu niezawodnie doniosł o swęj audyencyi u Ojca św.

— Ustanowione śledztwo doprowadziło ostatecznie do skonstatowania osób, które zabiły prokuratora Strelnikowa. Jeden z nich nazwiskiem Mikołaj Szelwakow, był synem radcy kolegijskiego, który do stycznia 1881 r. uczęszczał na uniwersytet petersburski; spólnik jego zwał się Stefan Chalturyn, wieśniak z Wiatki, którego od 2 lat seigano z powodu wykonanej w pałacu zimowym eksplozyi. Według opowiadania osób, które Chalturyna znaly, uchodził on przez dwa lata oku policyi przez to, iż pod fałszywym nazwiskiem przebywał w Moskwie i Odessie, gdzie rozszerzał swe teorye w kolach robotników.

— *Prawit. Wiestnik* donosi, że gubernator Podola, dowiedziawszy się o zaburzeniach przeciw żydom, zaszyli w Balcie, udał się tam natychmiast celem przywrócenia porządku. Nieporządki trwały aż do 11 kwietnia 10 godziny wieczorem; spokój przywróciło wojsko, które wkroczyło. Mimo rozstawionych po mieście patroli ponowily się nieporządki w nocy, które usmierzły nadeszłe w dniu 12 b. m. wojsko. W nieporządkach brali udział mieszkańcy Bałty i okoliczni chłopci. Prokurator zjechał na miejsce dla przeprowadzenia śledztwa. — W dniu 12 kwietnia po południu o 5 godzinie napadli mieszkańcy Letyczewa na żydów i ich domy. Wojsko przywróciło porządek bez użycia broni. Winnych aresztowano.

— *Russkij Kur.* opisuje proces, który temi dniami

i razem z pobożną niewiastą, której zawdzięcza życie i wychowanie chrześcijańskie, osiedla się w Turynie. Tam zrazu jednego przysiężnika, który zbierząc przypadkowo zapukał był do drzwi jego mieszkania. Po tym pierwszym opuszczonym chłopcu przychodzi kolej na drugiego, i trzeciego, i czwartego, i tak aż do siedmiu. Wtedy jednak przyszło stanąć. Mimo najlepszej chęci, nie było podobieństwa w ciastnej izdebecie pomieszczyć więcej dzieci. Ale serca palające miłością nie znają przeszkód. Miejsca nie starczy, pomieszkanie zbyt ciasne. Jest na to rada. — Budować trzeba, budować będzie! woła Dom Bosco. I oto kupuje grunt, i głośno rozwija zamiary wzniesienia gmachu dość wielkiego, aby ogarnął kaplicę, szpitalnie, refektarze, warsztaty, klasy, dla kilkuset chłopców. Sam rysuje plany, krząta się, uwija. Ilekroć mu kto ludzkiej rozporobności przekłada rady, wskazując na olbrzymie koszty podobnego przedsięwzięcia, odpowiada spokojnie a stanowczo:

— Opatrzność najlepszą bywa kasyerką!

Znaję środki, jakimi ubogi kapłan rozporządza, znajomi mniemają, iż chyba utracił zmysły, aby się rzucić na tak wielkie przedsięwzięcie, nie zdobywszy sobie najmniejszej rękomi, że podola rozpoczętemu na podobną skalę dziełu. Sam nawet Arcybiskup, dotąd bardzo życzliwie spoglądający na zabiegi ks. Bosco, zaczyna się niepokoić o skutki tak nierozsądnych na pozór kroków: przy naprężonych polityczno-kościelnych stosunkach w Piemontcie, niegłębkość młodego księdza gotowa całemu duchowieństwu zaszkodzić. Musi on być chyba obłąkany, aby rozpoczynać budowę bez żadnej pewności, ażali ją dokończyć potrafi. Burza podnosząca się stale przeciw każdemu dziełu Bożemu, i tutaj niemal nie zniechęca początków nowej instytucyi. Już na seryo zamierzano ks. Bosco zamknąć w domu zdrowia. Uszedł jednak przeciwnym prądem, usiłującym pokrzyżować jego zamiary. A jakoby na zatwierdzenie, że serca miłością tonące stanowią najlepszy i najpewniejszy kapitał, mimo zupełnego braku stałych środków, udało mu się wybudować w Turynie ogromny zakład, gdzie do ośmiuset chłopców znajduje przytułek, oraz i wykształcenie i wychowanie i zapewnienie sobie chleba wywyczeniem w różnych rzemiosłach, których warsztaty znajdują się w tym samym gmachu. Tuż obok Dom Bosco otworzył nadto seminarjum, zkad setkami wychodzą kapłani Salezianie, aby pracować w przeróżnych krajach i nieść światło wiary aż do Patagonii.

Po owych skromnych początkach, które nie pozwały biednemu księdzu przysparzać więcej jak siedm sie-

toczył się przed lawą przysięgłych w mieście Moskwie, a którego bohaterem był niejaki Bajstrukow, agent tajnej policyi. Był on jednym z najbardziej przez rząd ocienionych agentów, uważany był przez władze za człowieka nieskończenie pewnego, sumiennego, sprytnego. Powierzano też mu najbardziej drażliwe misye i wysyłano go zawsze na stanowiska najbardziej niebezpieczne. I tak np. podczas bytności cara Aleksandra III w Moskwie, Bajstrukow pilnował Kremlu. Właśnie wtedy popełnił zbrodnię, za którą teraz w skutek potępijącego werdyktu sędziów przysięgłych, odbędzie przymusowy spacer na Sybir. Z rozprawy okazało się, iż w dzień, w którym car przybył do Moskwy, Bajstrukow z oddziałem podwładnych sobie tajnych i jawnych agentów czyli policyantów, stał na posterunku na placu w Kremlu. Obowiązkiem jego było śledzić, ażali w tłumie nie ma nihilistów. A tłum ludu był tak wielki na placu, że literalnie tworzył jak gdyby zbitą masę. Wśród tego tłumy znajdował się pewien kupiec, Iljin, a w kieszeni jego kaftana był portfel mieszczący 5000 rubli w banknotach i asygnatach kasowych. Pan Bajstrukow, który przez swoich agentów wiedział, że Iljin posiada w tej chwili tę kwotę przy sobie, zamiast śledzić nihilistów, śledził Iljinę i przy sposobności, podczas ścisła w tłumie, rozciął Iljinowi kaftan nader zrzęcinie i wyjął ów portfel. Około godziny 2 po południu car wrócił do pałacu, a tłumy poczęły się rozchodzić. Wtedy jen. Kozłow dał rozkaz Bajstrukowowi, aby udał się spiesznie na mikołajewski dworzec i tam pilnował nadejścia pociągu z Petersburga, bo otrzymano doniesienie, że partya nihilistów przybywa z nadniewskiej stolicy. Bajstrukow opuszcza tedy Kreml, a ponieważ z nadejścia pociągu ma parę godzin czasu, więc udaje się do domu gry (instytucya surowo przez ustawy zakazana w caracie) i tam gra w karty. Z początku nie wieździe mu się, karta mu nie idzie, a z pieniędzy Iljina niemal cała gotówka przeszła już do ręki partnerów. W tem zaczyna mu się uśmiechać fortuna. Trzeba więc oczywiście korzystać ze szczęścia. Bajstrukow nie udaje się przeto na dworzec, chociaż godzina nadejścia pociągu uderzyła, lecz gra dalej, aż do trzeciej godziny w nocy. W rezultacie okazało się, iż szanowny agent odegrał się zupełnie i nadto wygrał jeszcze ze 200 rubli. Z wesołem więc obliczmem zgłasza się nazajutrz do raportu i oświadcza, iż z Petersburga nie przybył żaden nihilista. Jako ciekawy szczegół zanotować jeszcze winniśmy, że Bajstrukowowi, jako człowiekowi nieskończenie sumiennemu, powierono wykrycie zbrodniarza, który na placu w Kremlu okradł Iljinę. To też szukał on go tak niedbale, iż od lipca roku zeszłego aż do stycznia b. r. nie mógł trafić na jego ślad. Dopiero przypadek, mianowicie okoliczność, iż Iljin miał ponotowane numera asygnat kasowych, wprowadził władze sądowe na właściwy tor. Złowiono człowieka, który wymieniał te asygnaty, i po nitce numerów dotarto do kłębka — do Bajstrukowa. Rozprawa odsłoniła także wiele innych ciekawych rzeczy z dziejów carskiej tajnej policyi. jak np. to, że Bajstrukow pobierał od rządu 200 rubli miesięcznej pensyi; a nadto pewien jubiler płacił mu miesięcznie 20 rubli, pewien kantor bankierski 30 rubli, pewien kupiec 15 rubli, inny 10, inny 5 i t. d., słowem mnóstwo osób wypłacało miesięczną pensyą Bajstrukowowi dla zagwarantowania się od kradzieży. Wykryło się także, że z małemi wyjątkami wszyscy agenci tajnej policyi są kryminalistami. W procesie figurowało kilkunastu jako świadków i każdy z nich podczas indyagacyi ad generalia zeznawał, że był bądź na Sybirze, bądź w aresztanckich rotach, skazany za kradzież, oszustwo lub nawet morderstwo. Po odbyciu kary, wypuszczony na wolność, każdy z nich wstępował do tajnej policyi. — Niechże teraz kto powie, jaką może mieć car pewność, skoro stróżami jego są tacy Bajstrukowcy?

— Donoszą z Odessy, że generał Strelnikow na jakiś czas przed śmiercią opracował był dzieło o socyalizmie i socyalistach.

— Zaburzenia żydowskie, które ponowily się w południowych guberniach, jak się zdaje, posiadały charakter najsilniejszy w miasteczku Walegoculowie. — Jak donosi korespondent *Golosu*, włóścianie napadali na

rot, dziś dzieło jego rozkwita w najplenniejsze owoce. Nie sam Turyn posiada przytułek dla osieroconych chłopców, Dom Bosco założył z kolei na ten sam wzór do stu trzydziestu domów we Włoszech, Francyi, Hiszpanii i Ameryce, tak iż w obecnej chwili przeszło 80,000 chłopców, zamiast waleśać się w opuszczeniu po ulicach miast i miasteczek, na ucziwych kształci się ludzi i rzemieślników.

Najlepszą wiec kasyerką bywa Opatrzność, jak słusznie powtarzał Dom Bosco, który przez życie całe sprawdza i w czyn wprowadza słowa Zbawiciela: Dozwólcie maluczkiem przybliżyć się do mnie! Warto życie to zbadać, przypatrzeć mu się zbliska, aby przekonać się raz więcej, jaką dźwignią bywa miłość bliźniego, jaką siłą ta wiara, co góry przenosi, a jakim też dla świata ubezpieczeniem obecność takich sprawiedliwych na ziemi, którzy jak w grzesznej Sodomie równoważą dobremi czynny nadmiar złego, przemagającego dziś powszechnie, i wstrzymują dla zasług swoich podniesioną już ku karaniu rękę.

Nie od dziś kła czytające osobne miowią upodobanie w listach zrazu nie przeznaczonych dla szerszej publiczności, a które pośmiertnie niedyskrecyie wyprowadzą z cienia, aby niemi obdarzyć cześcieli znikniętych postaci. I tak, zaledwo ociemniały, lecz tak jasno widzący w rzeczach Bożych mgr. de Ségur przeniósł się do wieczności, jużci otrzymujemy tomik korespondencyi naznaczonej piętnem rozumu, pobożności i wykwintności, które cechowało pióro znakomitego pralata. Z pośród wielu pięknych listów wyjmijmy urwek pisany do grona młodzieży zostającej pod jego kierownictwem. Po kilku wstępnych słowach, zachęcających do wytrwania w dobrem, ks. Ségur odzywa się dalej: „Strzeżcie się Paryża, moi młodzi przyjaciele! Paryż jest niebezpiecznym dla dusz pobytym, mianowicie zaś dla młodych ludzi, kto się dobrze osłoni i zachowa żądane ostrożności, pozostanie przy dobrem moralnym zdrowiu. Ale najmniejsza lekkomyślność gotowa wystawić na grasującą w miejscu zarazy: gorączki zabaw i plochych rozrywek, gorączki zbytku aż na łonie samężże nędzy, gorączki wybujałej próżności, gorączki buntu, rozzielnania woli i niepodległości, gorączki niemoralnego życia i rozkoszy hańbiących, które zarazem i duszę i ciało zabijają. Powietrze Paryża nie jest chrześcijańskiem, oczyszczajcie je czystością modlitw waszych i bacznością na obecność Bożą w ciągu waszych zajęć codziennych. O dzieci moje! należcie do szczupłego grona wybranych wśród grzechów i zgorzeń Paryża. Widzicie nieraz ćwiartkę papieru w płomieniach, kiedy się

gromadnie na domy i sklepiki żydowskie. Zniszczono tych ostatnich 30, oraz 80 domów zrabowano. *Odeski Wiestnik* w ten sposób mówi o wspomnianych zaburzeniach:

W miasteczku było święto (niedziela kwietnia), zebrało się sporo narodu. Nie wiadomo z jakiego powodu, tłum ludzi rzucił się na handle żydowskie i poczęł niszczyć towary. Ze świątem i krzykiem porozbijawży żydowskie szynki, tłum zabierał się do dalszej bijatyki, ale sama ludność chrześcijańska wdała się w tę sprawę i energicznem przeciwdziałaniem ocalała miasteczko od gorszych następstw. Kilka osób przytem zostało aresztowanych.

— Katkow przemówił! *Mosk. Wiedom.* w ten sposób rozumują:

Nasz ruch rewolucyjny wyzedł z idei kosmopolityzmu, z idei obęcy narodowy, z istoty zaśm jest antinarodowym. Ale naprawdę rewolucyjnym stał się on dopiero wówczas, gdy owładnęła nim intrjga polityczna. Otdąd dopiero datuje, jak to już zostało najdokładniej udowodnione (gdzie, kiedy i przez kogo?), ta bachanalia fałszywego liberalizmu, który wychował epokę przed polskiem powstaniem 1863 roku, a do której używali cofnąć nas nie dalej, jak wczoraj nasi wrogowie i ich świadome i nieświadome narzędzia...

— Drukarnia tajna. We wsi Nowiszkach, gminy mysowskiej, jak donosi *Strana*, mieszkał włościanin Sukonow, stolarz z rzemiosła i zarazem bohomas. Od niejakiego czasu śledziła go policya. Dokonano rewizyi w jego domu i znaleziono pod podłogą pięć pudów czonek, oraz książki niemi drukowane. Rozpoczęto śledztwo sądowe.

— Reforma. Jako skutek rewizyi p. Galkina-Wraskiego, dyrektora wydziału więzień przy ministerjum spraw wewnętrznych, ma nastąpić zniesienie kary wysyłania do Syberyi na osiedlenie.

— Zakazano wysłać telegraficznych doniesień o zaburzeniach przeciw żydom.

— Obiega pogłoska, że w mieście Moskwie odkryto już 10 podkopów.

— Według doniesienia *Deut. Petersb. Ztg.* hr. Loris Melikow ma znowu wstąpić do służby rządowej i zająć wysokie stanowisko.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 13 kwietnia. W mieście wiecznym bawi równocześnie dwóch książąt niemieckich: ks. pruski Henryk, syn następcy niemieckiego tronu i król wartyemberski. Ks. Henryk przyjmowany był w śróde przez Ojca św. na osobnej audyencyi. Dwór papieżki oczekiwał wysokiego gościa w podwórzu św. Damazego. Papieżka straż szwajcarska oddała przybyłemu przynależne honory. W towarzystwie księcia znajdował się poseł Schloezer, bar. Seckendorff, kapitan okrętu, Heeringen i dr. Braun. Po audyencyi u Ojca św., która trwała pół godziny, złożył książę wizytę sekretarzowi stanu Kardynałowi Jacobiniemu.

Król wartyemberski miał posłuchanie u Ojca św. w ubiegły czwartek. Przymiowany był przez dwór papieżki z wszelkimi oznakami czci przynależnym monarchom. Na rozkaz ks. Bismarcka towarzyszył królowi poseł niemiecki p. Schloezer. Po audyencyi złożył król wizytę sekretarzowi stanu, Kardynałowi Jacobiniemu.

— Do Kardynała Jacobiniemu, jak donoszą z Rzymu do *Standarda*, wystósował Leon XIII bardzo uprzejme pismo, w którym Papież dziękuje mu za położone zasługi. Jest to wymowna krytyka pogłoszek, rozsiewanych o dymisji Kardynała Jacobiniemu.

## TELEGRAMY.

Paryż, 14 kwietnia. Prezydent Grévy powrócił tu dziś po południu. — Internistyczny reprezentant dyplomatyczny Niemiec w Tunisie, dr. Nachtigall, miał wczoraj posłuchanie u prezesa gabinetu, p. Freycinet, i zamierza jutro wyjechać do Tunisie. — Ambasadorowie admirał Jaurès i margrabia Noailles opuszczają także jutro Paryż i udają się na swe stanowiska.

dopala: cała już czarna, osmolona, a jeszcze po niej migają się iskiarki światlane. Wy jesteście takimi iskiarkami, wy i wszyscy prawdziwi chrześcijanie, którzy żyją, pracują i uwijają się tu i owdzie po Paryżu: reszta cała jest ciemną, czarną, straconą i szpetną, królestwo to szarlatana, zkad Bóg niepowrotnie jest wygnany.

Fragment ten wyrwany z całości daje miarę nastroju listów ks. Segura, który, obok swych głębokich wiadomości i namaszczenia prawdziwego, był nadto mistrzem słowa, obleczonego pod jego piórem w formę pełną wykwintności i wdzięcznej prostoty.

Nie potrzebujemy przechodzić granic Francyi, aby zalecić książkę, która, aczkolwiek w włoskim napisana oryginalnie, docekała się już francuskiego tłómaczenia. Autorem jej jest Arcybiskup z Tessaloniki, msgr. Scotti, a tytuł sam przez się wymowny: *Le médecin chrétien*. Ideal to coraz rzadszy za dni materializmu nowoczesnego. kiedy lekarzy chrześcijańskich i wierzących uczonych coraz mniej bywa na świecie. Dalecy jesteśmy od czasów, kiedy słynny Morgagni, po dokonanej sekcyi anatomicznej wołał: Ach! gdybym potrafił tyle Boga kochać, ile go znam! albo jeszcze Ambroży Paré, chluba medycyny francuskiej za panowania Walezjusza czy Franciszka I, który, gdy mu winszowano jakiej pomyślniej kuracyi, odpowiadał stale: *Je le pensei, Dieu le guériss*. Ja leczylem, Bóg wyleczył. Nie brak w dziejach śladów znakomitych lekarzy, którzy naukę swą odnosili do najwyższej mądrości źródła. Pierwowzorami ich w dobroczynnem posłannictwie kojenia ludzkich cierpień i niedoli, to bracia męczennicy Kosma i Damian, którzy za czasów prześladowań rzymskich nieśli pomoc lekarską powstającą w cieniu katakumb gminie chrześcijańskiej, a dziś spoczywają w jednej z znaczniejszych świątyń miasta wiecznego, zbudowanej pod ich wezwaniem. Arcybiskup z Tessaloniki podzielił swą książkę na trzy części: w pierwszej podnosi korzyści płynące z religii dla nauki lekarskiej. W drugiej wyjaśnia usługi, jakie nawzajem medycyna oddawać może i powinna religii. Nareszcie część trzecia obejmuje powinności, jakie wiara nakłada na lekarzy, i obowiązki, jakie im wskazuje. Rzecz cała, traktowana poważnie, zasługuje na rozpowszechnienie.

— Ale zbyt długo obec zwiędzamy niwy, czas zwrócić się ku rodzimym łanom, aby w jednej z najbliższych pogadanek zebrać znów garść polskiego ziarna.

Rzym, 14 kwietnia. Byli włoski rezydent ministerjalny w Tunisie, p. Maccio, zamianowany został rezydentem ministerjalnym w Montevideo.

Wiedeń, 14 kwietnia. Dzienniki ranne konstatają świetny rezultat, jaki osiągnął minister skarbu, dr. Dunajewski, przy wczorajszej emisji renty. Nawet opozycyjne dzienniki przyznają, że ministerstwo finansów ma wszelki powód być zadowolonym z tego pomysłu wypadku.

## Uroczystości wielkotygodniowe w Burgu wiedeńskim.

W Wielki czwartek krótko przed godziną 9 zrana para cesarska wraz z zamieszkanymi w Wiedniu członkami domu cesarskiego — a w tym roku z parą cesarzewiczką także, która umyślnie zjechała tu z Pragi — zbiera się w jednej z sal *burgowych*, aby z wybitnym gościem 9 udeścić się *quasi processjonaliter* do połączonego krągami kościoła parafialnego OO. Augustynianów na kazanie i mszą św. Cesarz i cesarzowa osobnie idą tu orszakami, a jeden tuż po drugim. Orszak cesarza składa się z samych mężczyzn: arcyksiążąt, najwyższych dostojników dworskich i zaliczanych do tejże kategorii kapitanów gwardii przybocznej, którzy są mianowani tylko z grona wyższej generality, jak n. p. bar. Neipperg, były komendant w Galicji. Do orszaku cesarzewej wchodzi także mężczyźni, mianowicie ochmistrzowie cesarzewej i arcyksiężniczki, którzy postępują po ich lewej ręce, i paziowie, z których dwaj niosą powłokę sukni za cesarzewą, a po jednym za arcyksiężniczkami.

Podczas nabożeństwa zbiera się w sali ceremonialnej generality i przężni dostojnicy, a na estradach wzdłuż ścian wyborowa publiczność; służba zaś zastawia dwa stoły, każdy na dwadzieścia osób. Krótko przed godziną 10<sup>1/2</sup> wprowadzają dwunastu starsów i dwadzieścia starszek, przydzielonych w suknie czarne kroju staro-niemieckiego, isadzają przy stole po prawej mężczyźni, po lewej kobiety. W pobliżu stołów stawa kilku duchownych i niższa służba dworska. Na znak dany przez mistrza ceremonii wchodzi do sali cesarz i cesarzowa, powracający z kościoła w tych samych orszakach co poprzednio, z tą tylko różnicą, że od podwoi sali staje na czele pochodu naczelny ochmistrz z laską, niby drogę torując pochodowi w napełnionej sali, czego w kręgu prowadzącym do kościoła oczywiście nie potrzeba, i że powłokę czarną atłasową, zapiętą aż pod szyję sukni cesarzewej, na której prócz wielkiej gwiazdy orderu żeńskiego, zwanego *Sternkreuzorden*, żadnej innej niema ozdoby, nie paziowie już niosą, lecz naczelna ochmistrzyni. Zastępstwo to łomaczy się tym, że podczas jednej z funkcji następnym cesarzewą kłęk, przy czym potrzeba należytego ułożenia, a potem znów rozpuszczenia powłoki, co jest rzeczą oczywiście nie służby męskiej. Cesarz wraz z orszakami swym stawa wedle pewnego porządku przy stole męczyzn, cesarzowa przy stole kobiet.

Teraz zjawia się gwardia *burgowa* w przepysznych mundurach, szczególnie węgierskiej części gwardii, której mundury są i tak już malownicze, a przewieszone przez ramię skóry lamparcie podnoszą efekt; za gwardią naczelny kuchmistrz, prowadzący za sobą służbę kuchenną niosącą potrawy. Cesarz bierze je bezpośrednio od służby i stawia przed każdym ze starsów; cesarzowa czyni to tylko przed najstarszą z starszek, co do reszty wyręczają się arcyksiężniczkami i należącymi do orszaku damami pałacowymi. Żółte, nasładujące prostą gładką wypalane talerze na stołach pozostają jednak próżne; drewniane łyżki nie mają czego z nich nabierać; także noże i widelce oczywiście nie są przeznaczone do krajania, a z zielonych majolikowych kubków trudnoby choć kropelkę wysyczyć. Wszystko tylko dla ceremonii się dzieje. Zresztą goście cesarscy mogą łatwo pogodzić się z ceremonią, bo łaknienie i pragnienie ich poprzednio już zaspokojono w mniżej pysznej komnacie zamkowej i bez tak dostojnej obsługi. Tutaj wolno im chwilę popatrzeć na zastawione potrawy; poczem cesarz i arcyksiążęta, cesarzowa i arcyksiężniczki sprzątają je ze stołów i oddają służbie. Tak powtarza się to przy czterech daniach.

Poczem służba pospiesznie zdejmuję zastawę ze stołów i wynosi je z sali, a do usadzonych podwójnym rzędem naprzeciw siebie starsów i starszek przystępuje dwunastu oficerów domowych i dwadzieścia dam pałacowych, znuwając im trzewiki i pończochy i obnażając prawą nogę aż do kolana, a następnie okrywając cały szereg obnażonych kolan długim prześcieradłem. Tymczasem jeden z duchownych zaczął już śpiewać ewangelię. Na słowa: *et cepit lavare pedes discipulorum* cesarz i cesarzowa przykłąki i poczęli myć nogi starcom i starszkom. Cesarzowi asystowali przy tym dwaj duchowni, jeden trzymający złotą miednicę pod stopą starca, drugi lejący ze złotego naczynia wodę na stopę, którą cesarz ręcznikiem ocierał, posuwając się na prawem kolanie wzdłuż całego szeregu starsów. Tak samo odbywał się mycie nóg kobietom przez cesarzewą, której w miejsce duchownych asystowała naczelna ochmistrzyni, naczelny ochmistrz i paź. Po umyciu nóg starcom oboje cesarstwo umyli sobie ręce, do czego i naczynia i asystencya się zmienia i służba paziów przystępuje.

Na zakończenie uroczystości naczelni ochmistrzowie cesarza i cesarzewej od skarbnika, a względnie od podskarbnego, odbierają po dwadzieścia skórzanych woreczków na zielonych sznurkach, w których znajduje się po 30 monet srebrnych (wierciółówek austriackich, równających się złotówkom polskim) i podają cesarzowi i cesarzewej, którzy zawiązują je starcom i starszkom na szyji, poczem tworzą się znowu orszaki i para cesarska wychodzi z sali do swoich apartamentów. Na dziedzińcu czekają powozy cesarskie i odwożą starsów i starszki do domu. Z pomiędzy dwunastu starsów dwaj liczyli po 91 lat, czterech po 90, trzech po 89 i trzej po 88 lat, razem zaś liczyli 1073 lata; — z pomiędzy dwunastu starszek zaś dwie liczyły po 96 lat, jedna 93, dwie po 92, jedna 91, dwie po 90, cztery po 89 lat; — razem 1094 lata. Ogólna przeto liczba ich lat przewyższa jeszcze o przeszło trzy wieki czas, który upłynął od śmierci Chrystusa Pana, bez względu na to, czy Chrystus urodził się w pierwszym, czy w siódmym rokuu ery naszej, co, jak wiadomo, jest kwestią sporną.

W Wielki Piątek cesarz i cesarzowa z orszakami swymi, arcyksiężętami i arcyksiężniczkami, dziś jednak poprzedzeni liczną drużyną najwyższych dostojników, tajnych radców, ministrów i szambelanów, udają się do kościoła OO. Augustynianów; mężczyźni z krepą na lewym ramieniu, damy w żałobnych strojach z gwiazdami orderowymi na lewej piersi.

Porządek pochodu z komnat cesarskich przez krągankę do kościoła zmienia się u drzwi kościoła zupełnie, tak że para cesarska pierwsza przystępuje do adoracji krzyża, złożonego na stopniach wielkiego ołtarza, co dzieje się przez pocałowanie na kłęczkach; następują w adoracji arcyksiążęta i arcyksiężniczki, dalej dostojnicy i damy orderowe itd.

stosownie do stopnia zajmowanego w hierarchii dworskiej i urzędowej. Po adoracji para cesarska zasiada na krzesłach przy ołtarzu po stronie ewangelii, za nią członkowie domu cesarskiego i osoby należące do orszaków; po stronie epistoły zaś wszyscy inni siadają szeregiem wedle swych stopni, o ile miejsce starczy, reszta cofa się nieco od ołtarza i stawa w półkolu. Zaczyna się *missa praesantificatorum*, której wysłuchawszy, pochód formuje się na nowo do procesji, czyli przeniesienia *Sacratissimum* do osobnej kaplicy. Baldachim niosą szambelanowie; dostojnicy, nie należący do orszaków, którzy aż do stopnia tajnych radców włącznie dostają świece, postępują przed baldachimem; bezpośrednio przed *Sacratissimum* idą arcyksiążęta; cesarz, cesarzowa, arcyksiężniczki i osoby należące do orszaków idą za baldachimem; procesja ze śpiewakami nadwornymi na czele, śpiewającymi hymn *Pangelingua*, posuwa się szpalarem, który tworzy gwardia przyboczna. W kaplicy odbywają się nieszpory, po których o godzinie 11 pochód w porządku, w jakim był wyszedł, wraca do sali zamkowej, gdzie się rozchodzi, a cesarstwo udają się do swych komnat.

W wielką sobotę przed południem o godzinie 10 rodzina cesarska bez otoczenia, bez pompy, w żałobie udaje się do kościoła na nabożeństwo, w którym uczestniczy tylko ze swego oratorium. Natomiast po południu o godzinie 4. bo rezurekcyi w Wiedniu już tego wieczora się odbywa — cały dwór, i wszystko, co doń bezpośrednio i pośrednio należy, występuje z całą okazałością. Podczas rezurekcyi żałobne i skromne stroje dam ustępują miejsca przepysznyemu toaletom; świecą się diamenty i perły; mężczyźni w najświetniejszych występują mundurach galowych; wojsko w paradzie na placu *burgowym* daje salwy z ręcznej broni. Zazwyczaj procesja rezurekcyjna przy kościele OO. Augustynianów jest publiczna, w tym roku chłód przy pochmurnym niebie, zwiastując śnieżną Wielkanocę, nie pozwolił procesji wyjść poza mury zamku cesarskiego. Pompatyczna uroczystość odbyła się w krągankach, tłumy publiczności naprzędno zalegały place i ulice narkoto zamku, zapóźno się dowidziawszy o nakazanej w ostatniej chwili zmianie programu wielkotygodniowych uroczystości dworskich.

W niedzielę wielkanocną suma w kościele OO. Augustynianów stanowi uroczyste nabożeństwo orderu złotego runa. Jest to uroczystość, odbywająca się ściśle w gronie tożsamości z cesarzem na czele; nie wychodzi po za czesę zamku, a nawet do wnętrza kościoła nie wstępuje, lecz z łoża, stanowiącej oratorium, wysłuchują kawalerowie rzeczonego orderu nabożeństwa.

## Mutatis mutandis...

W numerze 85 *Czasu* znajdujemy wiersz p. t. „Rozmowa z Quidamem. Satyra“, który *mutatis mutandis* i do naszych „ktośiów“ zastosować można. Zmiał Stańczyków, połów tylko: utylitarystów, serwilistów itp.

Checz niepodległej Polski? Quidam mnie zagada I rewolwer opinii do piersi przykłada. Checz bez restrykcji, prosto, wyraźnie i głośno? Wynaj lub czy Stańczyka palną nazwą sprośną! — Bratku, trzymaj się zdala i nie bądź tak dziki, Quidam! powiedz, kto jesteś i mów, kto Stańczyki? — Jak to? więc nie słyszałeś o zbrodniczej zgrai, Co w społeczeństwie cieniaki kryje się i tai, Co wyparłszy się uczuć, wspomnień, dążeń, marzeń, Nawę oczyszcza wieść chce wedle świata zdarzeń; Za władzę i koncesye wysprzedać gotowa, Co czesć strzeże, co strzeże duma narodowa; Co urąga krwi ciepłej za Polskę przelanej, Co na nas, zachowane w zdrowiu kapitanów, Nieprzerwalności myśli narodowej stróża, Śmiała pójść i dalipan — cigiż zadać duże! Ludzie ci, w różnych zajęć przybrani kolory, Literaci, posłowie, szlachta, profesory, Prawdy rzekomo dochodząc, pilnując logiki. Przeszłość oplwali białym, pomieszali szyki Myśli ludzkich, że lada symphycusz obcesem Palmie ci, słysząc frazes, że frazes frazesem. Duchu narodu budzić wedle nich nie trzeba, Wiedzy mu trzeba chleba i rozumu chleba. Na budowę przyszłości nie stomy, lecz cęgly: Zbrodniarze! oni nie chcą Polski niepodległej!

W każdym ich słowie, piśmie, w każdym dziele sztuki Jedno, żeśmy waryaci, pyszałki, nieuki, Że nie Polskę, lecz próżność kochamy bez miary, Macielecie bez myśli, krzykacze bez wiary, — Do dyaska, lecz któż taki? znać nie mam honoru. — My? Naród! Czyż to mało robimy rumoru? Nie słyszysz niezliczonych piór stibowych szyków Szelestu? Wielka armia idzie na Stańczyków. Od Sekwany do Pełty groźnie się porusza, Forpoczą już w Krakowie, gdzie Stańczyków dusza. Z wnętrzną zdradą narodu skończyć raz potrzeba: Duchu narodowego, wzniosłych myśli chleba, Uczuć w niesfałszowanym gatunku dostanie Tylko u nas. Wóz, przewóz. Decyduj się panie! Ostrych chwycim się środków, niech raz zło się zwali: Kto codziennie (gdzie nie ma Prusaków, Moskali) Na rynku lub w publicznym lokalu gdzieś w mieście Nie krzyknie, że chce Polski, jak przed laty dwieście, Kto trzykroć trzem nie kwine groźnie palcem w bucie, Kto na talerzu serca podając uczucie, Stowaczkę małpując, że pętko nie wskaże: Trybunał go na pręgierz — na Stańczyka skaże. Jakże Waszmość w tej kwestyi Polski niepodległej? — Quidamie; toć już wolę tę z wapnia i cęgly, Z wiedzą, rozumem — wolną od narkotycznych krzyków, Polak jestem nie furfant. Pisz mnie do Stańczyków.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 15 kwietnia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy chirurg powiatowy, radca zdrowia dr. Wilde w Wałczu mianowany został fizykiem powiatu wateckiego.

\* **Teatr.** Dziś drugi występ gościnny panny Maryi Deryng, artystki teatrów warszawskich. Daną będzie tragedia w 5 aktach W. Shakspeara p. t. *Romeo i Julia*.

\* **Na księżą na Syberyi.** Z przeniesienia 177 m. 41 fen. Dziś nadeszła: ks. K. S. 20 marek, hr. Platerowa z Proch 50 marek. Razem 247 marek 41 fen.

\* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiej.** Z przeniesienia 165 marek. Dziś odebraliśmy od p. Michała Sozanieckiego z Nawry 20

marek, od p. Józefa Czapskiego z Kuchar 30 mk. Razem 195 marek.

\* **Posiedzenie Wydziału literacko-historycznego** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej Nr. 35. — Na porządku dziennym: „Sprawozdanie dokumentów Akademii Umiejętności, ogłoszonych przez Waliszewskiego do dziejów Jana III.“

Kozłowski, sekretarz wydziału.  
\* **Jutro, w niedzielę,** dnia 16 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu p. Bol. Knolla przy Starym Ryuku odbędzie się czterdziestoletnie walne zebranie Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy w Poznaniu. Porządek dzienny będzie następujący: 1) zagajenie posiedzenia i obrót przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu ze styczniowego walnego zebrania, 3) sprawozdanie podskarbnego za czas od 31 grudnia r. z. do 25 marca rb., 4) sprawozdanie rewizorów kasy za ten sam czas, 5) sprawozdanie kontrolerów chorych za I kwartał rb., 6) uzupełnienie Rady nadzorczej, 7) wnioski zarządu i 8) wnioski członków.

\* „**Posener Ztg.**“ nie podobał się nasz ostatni artykuł o skandalach wielkopolskich i zarzucił nam, że, zaglądając aż gdzieś do Berlina, nie widzimy, co się dzieje w Poznaniu. Oto tutaj w Poznaniu miało się w Świętą po ulicach tacać wielu pijanych chłopów i kobiet, których policjanci wyprowadzali za bramy. Być może, iż konstablery rzeczywiście spotkali kilku podpiętych ludzi (w noce królewskich urodzin można było ich podobno setki liczyć i to wcale nie polskich chłopów) — atoli przynajmniej *Posener Ztg.*, że choćby tych pijaków było i z tuzin, to jeszcze bardzo daleko do 15,000 rozsłanej hołoty berlińskiej. Wiadomo też pewnie *Posener Ztg.*, że w okolicy Poznania, dzięki kulturkampfu, osierociate są zupełnie 4 parafie: Słpawa, Mosina, Rogalin, Lusowo. Prosimy się nad tym zastanowić!

\* **Rozporządzenie rejency** na przypadek zaraziłych chorób pomiędzy dziećmi szkółkami. Pod dojem 29 marca wydała rejencya następujące rozporządzenie: „Dzieci cierpiące na zaraziłych chorobach muszą być wydalone ze szkoły i przyjęte dopiero po zupełnym wyzdrowieniu. Dzieciom, w których rodzinie choruje ktoś na tyfus, ospę, szkarlatynę, żarnicę, koklusz, dyfteryę lub inną zaraziłą chorobę ma być wstęp do szkoły dopóty wzbroniony, dopóki nie udowodnią świadectwem, że nie mają żadnej styczności z chorą osobą w swym rodzinie. Nauczyciele pod zagrożeniem kar dyscyplinarnych obowiązani są trzymać się ściśle tych przepisów, a wbrew im postępujący rodzice ukarani będą przez władze policyjne, odnośnie karami egzekucyjnymi.“

\* **Złote pięćdziesiątki**, których wybito za 28 milionów marek, zatrzymują podobno kasy rządowe i więcej ich w obieg nie puszczają.

\* **Na Butelskiej ulicy** znaleziono wczoraj bajorki do haftu; odebrać je można u Sióstr Miłosierdzia w św. Józefa. — Ulica Ogrodowa.

\* **Onegdaj** przejeżdżało znowu przez Poznań około 30 włościan, przeważnie Polaków, którzy udawali się na Berlin do Ameryki.

\* **W szkołach** miejskich zaszły następujące zmiany: Panna Krupska II przeniesiona została z szkoły I do IV, a nowo przyjęta panna Krügerówna umieszczona została przy szkole I.

\* **Do ilustracji**, jaki błogi wpływ wywiera szkoła na dźwiatwę szkolną, niech posłuży fakt następujący: Przed izbą karną sądu pilskiego zasiadło na ławie oskarżonych 13 dzieci z Nakła, oskarżonych o to, że kupcowi Lamprechtowi kradły węgle i siomę. Skazano tych młodocianych złodziei na rok, 6 miesięcy, 3 miesiące, 2 miesiące, 6 tygodni i 1 tydzień więzienia; jednego z nich tylko uwolniono.

\* **Jutro odbędzie się** walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego w Wrześni o godzinie 5 po południu w lokalu p. Winiewskiego — i banku kredytowego w Rogoźnie o godzinie 3ciej po południu na sali pana Wiczorka.

\* **Książę Antoni Radziwiłł**, przyboczny adiutant cesarza Wilhelma, obchodził wczoraj 3 października rb. srebrne wesele. Dnia 3 października 1857 r. zaślubił książę Radziwiłł księżnę Maryę Dorotę Elżbietę, córkę margrabiego Henryka Castelane i żony z domu Talleyrand-Périgord.

\* **W ostatnim programie** gimnazjum żeńskiego znajdującego rozprawę profesora dr. Stanisława Karwowskiego pod tytułem: „List księżny Matyldy lotaryngskiej do króla Mieczysława II z r. 1026 lub 1027.“ Rzecz to napisana umiętnie i przystępnie i wykazuje naprzód stosunek Mieczysława do cesarstwa niemieckiego, stan chrześcijaństwa w Polsce za Mieczysława II, a kończy się charakterystyką tego króla, którego autor bierze w obronę i wykazuje, że nadawany mu przydomek „Gnuśnego“, krzywdzi jego pamięć. Kwestyi tej przeczył już autor w r. 1874.

\* **Zniżenie cen jazdy.** Stowarzyszenia trudniące się według statutów publicznym pielęgnowaniem chorych, mogą odtąd po cenach niższych podróżować na kolejach państwowych lub przez państwo administrowanych. Członkowie zarządu, infirmarze i infirmarki itp. jadąc trzecią klasą, mogą jechać za biletem wojskowym, jadąc drugą klasą, placą za bilet trzeciej klasy. Zniżenie takie ma tylko miejsce przy podróży a) w celach rewidycyjnych oraz konferencyjnych członków zarządu; b) przy wykonywaniu publicznej służby pielęgnowanej; c) przy przesłaniu Braci, Sióstr, infirmarzy lub infirmarek itp.; d) przy podróżyach tyższe. — Korzystać z tego zniżenia cen nie można przy podróżyach celem prywatnego pielęgnowania chorych. — Bilety po zniżonych cenach wydawane będą za legitymacją, wystawioną przez zarządy odnośnych zakładów; w legitymacjach tych musi/ być wymienione imię i nazwisko jadącego, stan, cel podróży i klasa, jaką zamysła jechać. Oto spis zakładów w Wiel. Ks. Poznańskiego, które uprawnione są do korzystania z takiego zniżenia: 1) Szpital dziecięcy pod wezwaniem św. Józefa w Poznaniu (ulica św. Piotra nr. 7). 2) Zakłady Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Poznaniu (przy Placu Bernardyńskim), w Srodzie, na Prowencji w Bninie, w Zdunach, w Gostyniu i w Kościanie. 3) Lazarety powiatowy w Inowrocławiu, obsługiwany przez Siostry Miłosierdzia. 4) Stowarzyszenie Sióstr katolickich św. Elżbiety dla przychodni chorych w Poznaniu (przy ulicy Wieżowej na Tumie), w Rawiczu, w Lesznie i Wschowie. 5) Zakład Elżbiety, poliklinika dla chorób kobiecych w Poznaniu. 6) Zakład chorych pod „Samarytanin“ w Wolsztynie. 7) Zakład Dyakonisek w Poznaniu. 8) Dom chorych Johannitów w Pniewach, w Murowaniej Goślinie, w Trzciel, w Wschowie i Pałoci. 9) Zydowski zakład chorych Salomona Benjamina Latza w Poznaniu.

\* **Dochody angielskich pisarzy.** Zmarły niedawno William Harrison Ainsworth miał r. 1842, jak sam zeznaje 2020 funt. sterlingów (41,220 marek) dochodu za swe prace literackie; — w późniejszym wieku miał w przecięciu rocznie 3000 funt. sterl. czyli 60,000 marek do-

chodu. Największe honoraria, jakie kiedykolwiek płacono, pobiera niezawodnie Alfred Tennyson. Niekiedy otrzymuje za wiersz w swych poezjach 10 funtów sterlingów (200 marek). Nawet stały utwór jego *Seadrums* o 313 wierszach przyniósł mu 8130 funt. sterl. (62,600 marek). Za *Enoch Arden* otrzymał 10,000 f. szt. (200,000 mk.). — Bulwer (Lytton) otrzymał za ostatnie wydanie dzieł swoich 70,000 funt. szt. (1,400,000 marek). Byron otrzymał za czwarty śpiew *Childe Harolda* (186 zwrotek po 8 wierszy) 2100 funtów sterl. (42,000 marek), a Tomasz Moore za *Lala Rookh* 3000 f. szt. (60,000 marek). Sir Walter Scott straciwszy przy bankructwie domu bankowego 117,000 f. szt. (2,340,000 marek) już po czterech latach miał 70,000 f. szt. (1,400,000 marek). — Kiedyż polscy pisarze otrzymają podobne honoraria?

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16 kwietnia, św. Lamberta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 57.

Długość dnia 13 godzin 53 minut.

Wypadki historyczne. 1676 Nadanie przywilejów szlachcie kurlandzkiej. — 1698 Otwarcie i zerwanie sejm. — 1794 Powstanie Żmudzi. — 1831 Rzeź Oszmiany.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 17 kwietnia, św. Rudolfa b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 59.

Długość dnia 13 godzin 57 minut.

Nów 18 kwietnia o godzinie 11 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1525 Upokorzenie Gdańszczyzny przysięgając na wierność. — 1577 Pobicie zbuntowanych Gdańszczan. — 1794 Powstanie w Warszawie pod Janem Kilińskim.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* **Biesiady Literackie**, pisma literacko-politycznego wyszedł z druku numer 327 i zawiera: Z Warszawy. — Muli, niehistoryczny hetman Ukrainy, powieść z podania ludowych Piotra Jaksy Bykowskiego. — Na morzu, ze wspomnień kontradmirała Reinholda Wernera. — Człowiek i zwierzę pod względem zmysłów. — Niegodny, powieść przez M. Ludolfa. (Ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Bitwa pod Liczna. — Odpowiedzi naukowe. — Jak się wyleczy z kataru i jak się zachowywać by go uniknąć? — Czy palenie tytoniu szkodzi zębom? — Okruszyn. — Zo skarbca prawd. — Gazetka. — Do wszystkich. — Sprawozdanie handlowe. — Rysunki: Zbawiciel świata w cierniowej koronie. (Obraz Al. Voguesaulta). — Pierwsza Komunia Święta. (Obraz Erwina). — Zniwo wiosenne. (Obraz Amalda Hana). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera powieść historyczną: „Miłość i ambicja“, arkusz 3.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 15 kwietnia.

BAZAR. Panię Rekowskią z Pietrzykowską i Chłapowską z Czernonów, Czorka z żoną z Krajewic, Stabłewski z Jaraczewa, Niemojowski z Dzierżuchy, Niemojowski z Pogrzebowa, hr. Bniński z Glesna, Kalkstein z Świętkowa. KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Książę dyrektor, dr. Warmiński i Warmiński z synami z Paradyża dr. Tabulski z córka z Rogoźna, dr. Pajdzerski z Łęgu, dr. Niemczewski z Wielenia, Sioda z Wałcza, dr. Sędziński z Drezna, Müller i Andersch z Berlina, Magdziński z siostrą z Obornik, Sokolnicki z Pakostawia, Wilczek z Wrocławia, Prabut z Królestwa Polskiego, Prądzyński z Lucin, Rakowski z Grodziszczka.

**Roboty** studniażki pumpowe w nowych koszarach piechoty na Bartoldzie, oszacowane na 10,000 ± 6,200 mk. mają być oddane najmniejsi żądającym. Termin 20 bm. o godz. 11<sup>1/2</sup> w biurze przy placu działowym gdzie warunki przejrzeć a kopie za nadesłaniem 1,70 mk. otrzymać można.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 15 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiołódów). W pierwszych trzech dniach tego tygodnia spadł termometr w nocy aż do 2 stopni poniżej zera — w dalszym ciągu temperatura wprawdzie się podniosła, lecz zawsze jest zimno i wiatr wieje. Z prowincyi donoszą, że w skutek tego wogotąca powstrzymana została, lecz że to wcale złego wpływu na zboże nie wywrze. Dowozy zboża kolejną by były znaczne, natomiast nadeszła woda z Królestwa Polskiego kilka znaczących partii, przeważnie żyta i jarki. W sytuacji bieżącej tygodniu nie nastąpi żadna znaczniejsza zmiana. Kupowano dość chętnie zboże na eksport do Saksonii i Hanowru — większa atoli część szła do składów. — Pszenica stale, 195—225 mk. — Żyto kupowano po dość dobrych cenach. 153—157 mk. — Jęczmień kupowano dla Niemiec północnych, 140—155 mk. — Owies bardzo stało, 132—150 mk. — Groch tani, na paszę 135—140 mk., wrzący 155—160 mk. — Łubin spadły znacznie, niebieski 115—135 mk., żółty 120—140 mk. — Wyka niżaj, 145 do 150 mk. — Taterka prawie bez interesu, 140—145 mk. Wszystko za 1000 kil. — Mąka bez zmiany mąka pszena nr. 00 15,25 15,50 mk. nr. 0 14,75—15 mk., mąka rżanna nr. 0 i 1 11—12,25 mk. za 50 kilogram.

**Okowita.** Przy bardzo ograniczonym handlu, ceny w tym tygodniu wcale prawie się nie zmieniły. Ogólnie panowało stałe usposobienie, gdyż zapanowała pewna chęć do spekulacji na terminu latowe. Z powodu zastoju wzrost tutejszy skład na 4 miliony litrów. Wypowiedzenia przyjmują tutej ze sprzytności. Notowania końcowe: kwiecień 43,90 mk., maj 44,20 mk., czerwiec 44,90 mk., lipiec 45,60 mk., sierpień 46,30 mk., na wesołość 46,50 mk. za 1000 litrów proe.

Poznań 15 kwietnia 1882

**Okowita** (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedzenia —, marek kwiecień 44,—, maj 44,40, czerwiec 45,—, lipiec 45,70, sierpień 46,30, wrzesień 46,60 w miejscu bez beczki 43,10.

**Sprawozdanie giełdowe.** — **Poznań** 15 kwietnia. 4% listy zastawowe poznańskie 100,40. 4% listy rentowe poznańskie 100,70. 5% powiatowe obligacje 105,50. 4% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% górślaskie listy rent. 100,60. Kwiecień, Potocki Sp. (Bank polski) 76,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 62,—. Poznański bank prowincjonalny 122,50. 4% pożyczka państw. 101,—. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolid. 104,80. 3 1/2% oblig. długa państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 119,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Anstr. noty bankowe 171,—. Polskie likw. listy 64,—. Rosyjskie bankowe noty 207,20 marek.

Bydgoszcz 14 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica stale, jasno-ciemna 195—208 pl., ciemniejsza i szklista 210—222, posłonia —, płac. Żyto niezmi., w miejscu krajowe piękne 153—155 pl., pośrednie —, płac. Jęczmień nom. piękny do browarów 145—155 pl., wielki i drobny 140—150 pl. Owies w miejscu 140—150 pl. Groch wrzący 170—190, na paszę 145—150. Okowita za 100 litr. a 100% 41—41,50 pl.

Wrocław 14 kwietnia 1882.

Konieczna do siowu czerwona potw., stara posiew. dnia 20—25, średnia 26—30, piękna 31—36, najpiękniejsza 37—40 m., nowa posłonia 35—38, średnia 39—44, piękna 45

**Dodatek.**

do 50, najpiękniejsza 51-58, biała niem. poślednia 30-36...

Kontynua do słowa słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram...

nik płacono 56, Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 55,7 mkrk.

Telegram giełdowy „Kurjera Poznańskiego.“ Kurs końcowy 15 kwietnia

Cena wypowiedziana na 15 kwietnia: żyto 133, m. 216, o. 131, r. 268...

Berlin, 14 kwietnia (sprawozdanie urzędowe) Pszenica za 1000 kilogr...

Szczecin, 14 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica słabo, za 1000 kilogr...

Wycena 15 kwietnia 1882. (Kursy końcowe) Galie. akc. k. 133,40...

Table with columns: Postanowienia, miejski, deputacji, and various commodity prices.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pła. 147-167 według jakości...

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu do browaru...

Szczecin, dnia 15 kwietnia 1882 (Kursy końcowe) Ołój rzep. spok. 55,75...

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Tytusa hr. Działyńskiego

Księgarnia A. Cybulskiego w Poznaniu (Grand Hôtel de France)

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie (Rynek, Hotel Drezdeński)

Książki Szkolne M. Leitgeber i Sp. plac Wilhelmow. ki nr. 4.

Księgarnia J.B. Langiego w Gnieźnie. Pamiątka pierwszej komunii

Silesia, Tow. chemicznych fabryk w Saarau (st. kolei żel. Wrocław-Fryb)

Nowo urządzoną introligatornią, skład piśmiennych i rysunkowych materyałów

„Przyjaciel chorych“ W wydaniu pod tym tytułem przez Richtera...

1. Świeże śledzie z sieci wprost w beczkę i na pocztę

Torty CUKIERNIA A. Pfitznera w Poznaniu, Stary Rynek nr. 6

Do pensjonatu naszego przyjmujemy uczennice chcące kształcić się prywatnie...

Rury zewnętrz i wewnętrzne polewane na mosty i przepusty...

3. Śledzie opiekane świeże w wyb. rowym sosie zakonserwowane

DR. J. SZULC, (706) dentysta przy ul. św. Marcina 6

Koszule! Koszule! Z powodu taniego zakupu ceny niższe

Pasy do maszyn artykuły gumowe, WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO

Knoty praktyczne z chemicznym piywakiem do wiecznej lampy

M. Mniszewski, skład płótna i fabryka bielizny Poznań, ul. Wodna nr. 2

Orłowski i Sp. Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Krzyże, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu

# Pracownią moją sukien damskich

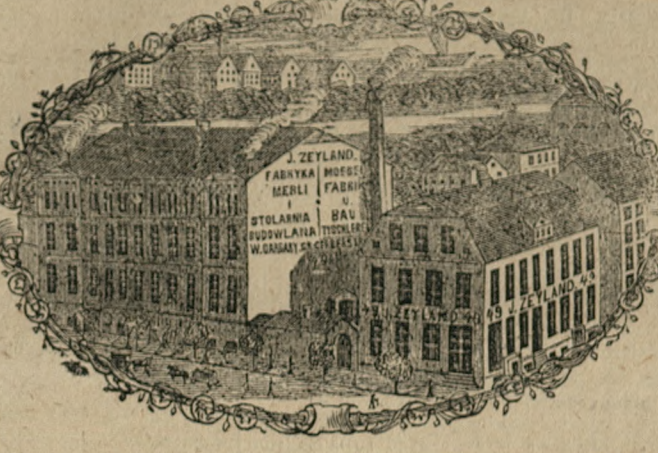
polecam na porę wiosenną i letnią, zapewniając zreczność, gustowność i staranne wykonanie podług najświeższych mód paryżskich.  
K. Kardolińska, Poznań, ulica Wilhelmowska 20.

(743)

**J. Zeyland** **W Poznaniu** **J. Zeyland**

**FABRYKA** **ROBOTY**  
**skład mebli,** **budowlane**

luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszyc do najwykwintniejszych.  
Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.  
Ceny rzetelne, umiarkowane.  
Wyroby własnego wyznalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedzkiem.



49 Wielkie Garbary 49.

## NOWOŚCI WIOSENNE I LATOWE.

Najświeższe modele paryżskie w wielkim wyborze i bogato zaopatrzonej skład w najgustowniejsze wyroby i konfekte polecają po cenach nader umiarkowanych.

**SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI**  
Poznań, Bazar.

## Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

**R. Leporowskiego** dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

wykonywa nowe dzwony i przyjmuje stare do przełania, oraz poleca dzwonki podwórzowe, kościelne zwyczajne i harmonijne.

Poleca również swój znacznie zaopatrzonej skład mosiężnych i miedzianych przedmiotów jako to: najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych rozmaitej wielkości, saganów, rądl, brytwann, foremek, blach do ciast i rozmaitych innych przedmiotów kuchennych z miedzi.

[646]

## Wielka

## Wyprzedaż firanek

szwajcarskich i angielskich, z powodu całkowitego usunięcia tychże z handlu niżej cen zakupna.

## A. z Pawłowskich Kaufmann.

Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych.  
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

(26)

**Porter**  
wywaru marcowego w r. 1882.  
Najlepszy double brown stout panów Barcelay, Perkins i Spółka w Londynie odebrał i polecają najtaniej  
**Bracia Andersch.**

**Uniwersalne cyrkle.**  
Mowe poprawne cyrkle uniwersalne patentowe, przybory do wysuwania, cyrkle rysunkowe, trójkąty, deski do rysowania są znów w zapasie i polecam takowe wszystkim rysującym na kruszu drzewie i t. p.

**R. HAYN**  
ul. Wrocławskiej i Podgórnej 22.  
Handel papieru, artykułów piśmiennych rysunkowych i malarskich.

**B. Szulczewski Poznań**  
Stary Rynek nr. 53/4  
(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiej)  
polecą swój obficie zaopatrzonej  
skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.  
Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod nader przystępnymi warunkami.

Odebrałem i polecam w wielkim wyborze materje sukienne, korthy i buksiny tak krajowe jak i zagraniczne, również polecam  
**ubrania męzkie**  
własnego wyrobu, począwszy od werend, fraków i t. d. na porę terażniejszą po cenach umiarkowanych.

**A. Kromolicki**  
skład garderoby męzkiej  
Róg Starego Rynku i ulicy Jezuickiej nr. 12.

**Meble Mehle Meble**  
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwałe i elegancko wykonane po cenach uderzająco taniach, jako to:  
biurka cylindrowe, mezkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.  
Magazyn i fabryka mebli  
**W. SZKARADKIEWICZA**  
Wilhelmowska ulica nr. 20  
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnej ulicy.

**J. Masadyński,**  
mistrz garncarski w Poznaniu  
Piekary nr. 23  
polecą swój bogato zaopatrzonej  
**Skład**  
**białych porcelanowych**  
**PIECY**  
w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż oddałem na skład wszelkie w zakres gospodarstwa rolniczego wchodzące maszyny n. p. młóckarnie konne i ręczne, śróto-wulki, wialnie i t. d. panu M. Dziegieckiemu w Kościanie i proszę w razie potrzeby udać się do rzeczonej firmy, która jest odemnie upoważniona do zawierania sprzedaży podług cen fabrycznych, oraz zezwolenia na odpłaty podług poprzednio umówionej ugody.  
**Feliks Hübnner** w Lignicy,  
Fabryka maszyn gospodarczych.

Odwolując się na powyższe ogłoszenie pana F. Hübnner polecam niniejszym wszelkie maszyny gospodarcze powyższej fabryki, nadmienając, iż wszelkie obstalunki wykonują się szybko po cenach fabrycznych.  
**M. Dziegiecki** w Kościanie.

**Zakład zegarmistrzowski**  
**B. Dawczyńskiego**  
został ponownie otwarty i będzie jak dawniej prowadzony. Reperacye zostają szybko i tanio wykonane.

**Skład**  
**herbaty chińskiej**  
**S. Sobeskiego** w Bazarze  
polecą

**Souchong** czarną Nr. III po 3,00 marki za funt  
" " " Nr. II po 4,00 marki za funt  
" " " Nr. I mocną po 4,50 i 5 m. za funt.  
**Pecco kwiat** po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt  
**Melange** Nr. II po 6 marek za funt  
" " " Nr. I po 9 marek za funt.  
**Karawanową** czarną po 5 marek za funt  
" " " mocną po 9 marek za funt  
**Próże herbaciane** czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt.  
Przy odbiorze najmniej pięciu funtów herbaty dają rabat.

Czcigodnemu Duchowieństwu, oraz Szanownej Publiczności miasta Kościana i okolicy donoszę uprzejmie, iż skład mój męzkiego i damskiego obuwia i kaloszy znacznie rozprężeniłem i sprzedaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych. Tudzież przyjmuję zamówienia na nowe wybory i na reperacye, wykonując powierzoną mi robotę nader szybko i rzetelnie. Liczne rekomendacye, składane mi piśmienne za wybór mój, niemięli list pochwalny z wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Kościanie z roku 1879 są wymownym dowodem mej sumiennej pracy. Obok tego polecam Szanownym Odbiorcom własnego wyrobu nieprzemakalne smarowidło na obuwie gospodarcze, oraz i myśliwskie.

**Berkowski**  
mistrz szewski w Kościanie.

**Pracelki Wiedeńskie**  
wyborowej dobroci, stósowne do wina i herbaty, polecą codziennie świeże cukiernia

**Ant. Pfitznera**  
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Niniejszym mam zaszczyt donieść uniżenie, że z powodu urzędzenia mej  
**Fabryki pojazdów**  
w sposób praktyczniejszy, wykonuję wszelkie zamówienia w zakresie wchodzące, po znacznie niższych cenach niż dawniej, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę.  
**ANDRUSZEWSKI**  
Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

## Herbatę czarną

(Pecco) (598)  
funt po 6 marek, wyborna, poleca cukiernia

**Antoniego Pfitznera**  
Stary Rynek nr. 6.



## Stan. Kitka

św. Marcin 5  
polecą swój handel materiałowy piśmiennych, rysunkowych, galanterijnych i skórzanych, a mianowicie zeszyty z dobrego papieru tuzin po 1 m.

6 m. franko.

Za nadesłaniem lub pobraniem przez zaliczkę 6 marek rozsyłam franko: 100 ark. eleg. papieru listowego w 80 włącznie z 100 kopertami, 100 ark. najeleg. papieru listowego w 80 włącznie 100 kopert, 100 ark. najeleg. papieru listowego w 100 kopert, sortiment dobrych ołówków (12 sztuk) 1 sort. piór stalowych (36 rozmaitych); wszystko razem tylko za 6 marek.

**A. Moersig, Krzyż**  
(Kreuz) nad koleją wschodnią.

Do mego pensjonatu przyjmując jeszcze mogę

**dwóch studentów.**

**Krzyszewicz,**  
nauczyciel. Podgórna ulica 8.

## Magazyn mód

**Rozalii Gutzmann**  
ulica Wodna nr. 22 I p.  
polecą na sezon letowy wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepczków, kwiatów i piór i rozmaitych strojów po cenach umiarkowanych.

**Do rodziców i opiekunów.**  
Utrzymując pensjonat dla studentów, uważam sobie za obowiązek wychowawcom moim w naukach pomagać, aby ich od wszelkich złych wpływów chronić i aby im w każdym razie opiekę rodziców zastąpić. Dla uczących się muzyki mam pianino, a dla mówiących po francuzku jest umnie sposobność do rozmów w tymże języku. Pensjonarzy przyjmuję w każdym czasie.  
Również przyjąłbym młodzieńca, któryby się chciał kształcić prywatnie.

**Rużdziński**  
były naucz. w pedagogium Ostrowie pod Wielaniem. Poznań, ul. Wrocławskiej nr. 19 III piętro.

## Osoba,

która przez kilkanaście lat trudniła się wychowaniem drobnych dzieci i wyręceniem pani w domowym gospodarstwie, poszukuje umieszczenia zaraz, lub od 1 lipca. Zgłoszenia uprasza się post. rest. Poznań p. l. O. B. 100.

**27,000 m.**

kap. koś. sa niżej 2/3 taksy do wypożyczenia, gdzie? wskazuje **Ekspedycyja Kurjera Poznańskiego** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź (747)

**2-3 chłopców**  
znajdź. tań. i dobre pomieszczenie, pomoc w pracy szkol. dozor w domu ul. Wiedeńska 3. **Hayn.** (760)

## Nowy zakład

**zegarmistrzowski.**  
Wielki  
wybór najrozmaitszych  
**zegarków.**

Atelier reparacyi zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją (895)  
**Leonard Marchlewski,**  
zegarmistrz.  
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Grupę.

Doświadzonego (733)

## rzędzcę gosp.,

2 urzędników i pisarza, 3 elewów gosp. oraz kilku kucharzy żonaty, ogrodników kawal. i 2 gospodynie obeznane z wykwinutą kuchnią polecić może

**F. Skobliński.**

Agentura zlecen i ogłoszeń, biuro pośrednictw i informacji, ekspedycyja anonosów do wszystkich gazet, Fryderykowska ul. nr. 11, parter.

## Owczarz

z kilkoletnią praktyką w jednej z najważniejszych zarodowych owczarni, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. Łaskawo oferty przyjmuje **Ekspedycyja Kurjera Poznańskiego** za nadesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź (745)

## Studentów

na stół i stancya przyjmuję od każdego czasu pod korzystnym warunkami (727)

**A. Swoboda,**  
Strzałowa ulica nr. 1, III piętro, w bliskości gimnazjum.